Pczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanèga* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

**Cena prenumeraty:**
wraz z przeyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedynczy numer 25 groszy:

**Adres Redakcji i Administracji:**
**WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga. Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
**Ogłoszenia:**
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XV.** **WARSZAWA, dnia 20 maja 1934 r.** **Nr. 20.**



## Ogień Ducha Św.

Łuk. 12, 19: „Ogień na ziemię rzucić przyszedłem, i jakżebym chciał, żeby się już rozpalił."

Święta Zesłania Ducha Sw. są koroną wszelkich uroczystości chrześcijańskich. Bez tych Świąt nie byłoby wogóle chrześcijaństwa na ziemi. Uczniowie Jezusa nie odważyliby się mówić publicznie o Mistrzu; żaden z nich nie przekazałby przyszłym pokoleniom wielkich prawd zbawienia. Zabrakłoby świadków życia Chrystusowego, a my nie wiedzielibyśmy nic o Betleemie i Golgocie. Dziś jeszcze tkwilibyśmy w okowach niewoli i trwogi, tak jak to miało miejsce z uczniami przed zesłaniem Ducha Sw.

Co nam wiadomo o Zielonych Świątkach? Oto koło godziny dziewiątej nastąpił nagle wielki szum z nieba niby nadchodzącego wiatru gwałtownego i wypełnił salę, w której zgromadzeni byli uczniowie Jezusa. Wyrugował On wszelką trwogę z serc uczniów i wypełnił je tchnieniem płomiennym Ducha Bożego. Wtedy to poczęły realizować się słowa, które swego czasu rzekł do uczniów Zbawiciel: „Ogień na ziemię rzucić przyszedłem i jakżebym chciał, żeby się już rozpalił."

„Ogień na ziemię rzucić przyszedłem". Dziwnie brzmią te słowa w ustach zazwyczaj cichego i łagodnego Chrystusa, gdyż ukazują Go nam w zupełnie nowem świetle: jako posłanego od Boga zdobywcę świata, jako Prometeusza, trzymającego we wzniesionej prawicy żagiew płonącą, która ma wszystko, co nieświęte i niebo-skie, pochłonąć, a zimne i zamarłe serca rozpłomienić ogniem świętym. Gdy Pan Jezus wymawiał te słowa jasnem było dla Niego, że tylko z Jego śmierci i przez nią zapłonąć może ten ogień na ziemi; że przyjdzie dzień, kiedy iskra z tego płomienia padnie na serca uczniów i wznieci w nich pożar. I oto dzień ten przyszedł z szumem niby gwałtownego wiatru, i z językami ognistemi w dzień Zesłania Ducha Sw. Ci, którzy zgromadzeni byli przy drzwiach zamkniętych z obawy przed sfanatyzowanym tłumem żydowskim, napełnieni naraz zostali Duchem Sw. i stali się płomiennymi, nieustraszonymi świadkami Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Jak się to stało? Napróżno próbowalibyśmy tę zagadkę rozwiązać. Nie zdołamy tego uczynić. Bowiem Bóg, jak powiada pewien myśliciel, jest genjuszem, który nie pyta o to, co jest zrozumiałem a co niezrozumiałem. Zesłanie Ducha Sw jest objawieniem się suwerennego Boga. W tym zaś wypadku wszelka ludzka miara zawodzi. Żaden człowiek nie jest w stanie wyjaśnić drugiemu ani określić kim jest Duch Sw. i czem jest zesłanie Jego na ziemię? Tylko ten, co go posiadł wie o tem. Żadna niewiara ani sceptycyzm nie są w stanie zaprzeczyć, że od dnia zesłania Ducha Sw. płonie na ziemi święty ogień, ogień ducha Pańskiego. Czyż składane w ciągu stuleci, a natchnione duchem Bożym świadectwa nie są tego dowodem? Czyż krew męczenników, która popłynęła od czasu pierwszych prześladowań, po przez płonące stosy inkwizycji oraz okrucieństwa nocy św. Bartłomieja, aż do dni obecnych, kiedy w Rosji śmierć i więzienia są udziałem wszystkich śmiałych wyznawców Chrystusa, — czy to nie jest dokumentem, świadczącym o tem, że istnieje ogień Ducha św., którego nawet strumień krwi nie jest w stanie ugasić!

Ogień ten wywołał w sercach uczniów pożar cały. Ponieśli oni żar płomienny Ducha św. poprzez lądy i morza. Dziś płonie on wszędzie: zarówno pod gorącem niebem afrykańskiem, jak i śród wiecznych lodów i śniegów północy. I coraz to nowi świadkowie wyruszają w dalekie, nieznane kraje. Skłania ich do tego ogień zielonoświątkowy, którego nie mogą i nie chcą ugasić.

Czy kwestja Zielonych Swiątek stała się dla nas kwestją życia? Czy ogień, który pragnął wzniecić Zbawiciel, płonie w sercach naszych? Cóż pomogłoby nam bowiem, gdyby świat cały stanął w płomieniach, a w naszych sercach panowały mróz i zimno i śmierć? Tak samo gdybyśmy znać mieli żar Ducha Sw. jedynie z kazań, lekcji lub książek, gdyby miał wydawać się nam daleką połyskującą gwiazdą, niby on nam nie mógł pomóc. Chrześcijaństwo nasze byłoby jako złoto sztuczne. Wtedy nie byłoby w nas życia, a bylibyśmy martwi duchowo. Gdyż życie, prawdziwe życie, może tylko Duch Sw. zbudzić. Tylko to, co z niego pochodzi, przezwycięża świat. Tylko to, co znalazło się w jego ogniu, zostało oczyszczone i stało się prawdziwem. Czy płonie

w Was ogień Ducha św.? Nie słomiany ogień zapału, który dziś pali się, a jutro zostaje stłumiony przez popiół niedoli. Nie błędny ognik ducha ludzkiego, który narazie wybucha na kształt rakiety, by wkrótce zagasnąć, — lecz święty żar, ogień Ducha Św. Dwie istnieją oznaki prawdziwego ognia. Po pierwsze: przepala on i oczyszcza; przepala w nas grzech i złe żądze, i codzień doznajemy jego mocy oczyszczającej. Szlaka grzechu zostaje przezeń wydzielona na drodze pokuty. A powtóre: nagrzewa on i rozpłomienia. „Czyliż serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami mówił" — powiadali uczniowie z Emmaus, gdy poznali Zmartwychwstałego. Takie pałające serca pragnie i w nas Duch Św. stworzyć, pałające miłością do braci, będących w niedoli cielesnej i duchowej.

Świat ma prawo żądać, byśmy byli żywem świadectwem wspaniałości Jezusowej. Jako chrześcijanie musimy całem naszem postępowaniem dać świadectwo temu, iż płonie w nas ogień miłości bratniej. Przyjrzyjmy się przeto naszemu sercu, a następnie życiu. I o ile odnajdziemy tam rządy samolubstwa czy egoizmu, to prośmy:

O Duchu Św., Stwórco przyjdź
I do mojego serca wnijdź.
Ty umysł mój oświecić chciej
I miłość w serce moje wlej!
Niech Twoja moc mię się da
I niech mnie wspiera łaska Twa.

*X. J. T.*

---

*Ks. Karol Kotula.*

# O nowe drogi Kościoła

### 1. Utracone dziedziny.

Świat rwie wciąż naprzód. Nie da się wstrzymać w swym dziejowym pochodzie. Szczególnie w czasach dzisiejszych dokonywują się głębokie i daleko idące przemiany i to z szybkością godną czasów rozwoju aeronautyki

Zmiany te nie mogą ominąć kościoła chrześcijańskiego. Bo jakkolwiek kościół stoi na uboczu dzisiejszego dziejowego pochodu, to jednak jest z życiem wielu powiązany węzłami, tak że od biegu świata nie da się w zupełności rozdzielić.

Dzięki tym przemianom kościół traci jedną dziedzinę po drugiej. Przez całe wieki kościół posiadał swoje własne państwo. Ale od czasów reformacji cały wielki odłam kościoła zwrócił się przeciw tej szkodliwej zabawie w państwo, a potem rozbudowany nacjonalizm włoski państwu kościelnemu położył koniec. I choć papież mimo utraty państwa nadal utrzymywał swoich przedstawicieli przy rządach poszczególnych państw i choć w ostatnim czasie znowu powstało państwo kościelne, acz tylko w minjaturze, to jednak sprawa ta dzisiaj nie odgrywa już tej roli, co w wiekach średnich.

Do wieku oświecenia kościół panował wszechwładnie nad szkołą. Od czasów oświecenia atoli szkoła zaczęła się coraz więcej usamodzielniać i emancypować od wpływów kościoła, aż rok 1848, rok Wiosny Ludów i wolności, a potem głośny „Kulturkampf" ten proces emancypacji szkoły doprowadziły do końca. Została tylko nauka religji w szkole, a i to nie wszędzie, bo gdzie przeprowadzono rozdział kościoła od państwa, tam nauka religji przestała być przedmiotem nauki szkolnej.

W ten sposób skończyło się panowanie kościoła nad szkołą i to nietylko kościoła katolickiego, ale i ewangelickiego. Gdzie zaś kościół usiłuje ponownie zawładnąć szkołą, tam napotyka to na zdecydowany opór ze strony nauczycielstwa, o czem w Polsce niepodległej świadczy wydana niedawno książka Janiny Baryckiej p. t. „Stosunek kleru do państwa i oświaty."

Od początków chrześcijaństwa kościół rozwijał gorliwą i bogatą akcję dobroczynną i opiekę nad chorymi, ubogimi, wdowami, sierotami, starcami, upadłymi. W kościele ewangelickim sprawa ta stała się od połowy wieku XIX jedną z najważniejszych dziedzin pracy, jako misja wewnętrzna, i jako taka jedną z najpoważniejszych dziedzin życia kościelnego i religijnego. Ale odkąd pod wpływem teorji socjalistycznej państwo coraz więcej zaczęło się utożsamiać ze społeczeństwem, a w szczególności odkąd państwo, idąc za najnowszemi hasłami, zaczęło dążyć do wszechwładnego opanowania wszystkich dziedzin życia, zorganizowana przez państwo i samorządy opieka społeczna zaczyna rozwijać coraz żywszą działalność i zagarniać w swe ręce wszelką akcję dobroczynną i całą tę bogatą dziedzinę chrześcijańskiego miłosierdzia, dotychczas przez kościół z taką gorliwością uprawianą.

Do czynności kościelnych należało przez długie wieki prowadzenie ksiąg ludności, czyli t. zw. metryk. Jest to działalność w luźnym tylko związku pozostająca do właściwej działalności kościoła. Ale dawała ona kościołowi możność kontrolowania życia rodzinnego i wpływania na życie jednostek i rodzin, zmuszając parafjan do udawania się w różnych sprawach do duchownych, prowadzących metryki. Lecz odkąd zaczęto wprowadzać świeckie urzędy stanu cywilnego, zaczęto i tę dziedzinę wpływu kościoła wytrącać z rąk duchowieństwa i kościoła, co i u nas w Polsce w związku z nowym kodeksem cywilnym staje się rzeczą aktualną. Wprawdzie chrześcijaństwo przez to szkody nie poniesie i Chrystus powiedziałby o tem: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich, a ty poszedłszy, opowiadaj królestwo Boże!" Ale bądź co bądź i to jest jednym czynnikiem w zmniejszeniu się wpływu kościoła.

W Polsce kościół rzymsko katolicki był w czasach niewoli niejednokrotnie ostoją i twierdzą polskości. Ale od czasu powstania niepodległego państwa polskiego rolę tę objęło państwo i jego różne instytucje, i działalność kościoła w tej dziedzinie stała się zbyteczną. I oto znowu jedna utracona dziedzina.

W ten sposób kościół chrześcijański, nietylko katolicki, tracił jedną po drugiej dziedzinę swej pracy i działalności.

---

*Ks. Prof. Kesselring.*

# Fryderyk Daniel Schleiermacher

### + 12 lutego 1834 r.

(Światła i Cienie w Systemie Nauk Teologicznych Schleiermachera.)

VI.

Porównywując Dogmatykę Schl. do potężnego i przestronnego gmachu a jej autora do genjalnego konstruktora-budowniczego, musimy stwierdzić, iż plan, wartość i użyteczność tego dzieła — powinne być oceniane przez nas z uwzględnieniem jednej zasadniczej rzeczy: czy ono odpowiada chrześcijańskiemu, a zwłaszcza ewangelickiemu światopoglądowi religijnemu? Odpowiedzi na to pytanie są różne, gdyż różne są systemy wartościowania i sądy o jednej i tej samej rzeczy. Mimo wielu ujemnych — naszem zdaniem — stron teologicznego systemu Schl., mimo uzasadnionych zarzutów, skierowanych pod adresem tego po Melanchtonie najwybitniejszego teologa — systematyka naszego kościoła, powinniśmy zdawać sobie sprawę, iż stojąc przed Schl., stoimy przed prawdziwą i uznaną wielkością, przed obeliskiem teologicznym, którego nasza krytyka ani podważyć zbytnio ani zupełnie obalić nie potrafi. Oskarżyciele tacy i tej miary jak K. Barth i Brunner powinni pamiętać o tem, iż żadna wielkość dziejowa nie znosi zbyt wnikliwej introspekcji przy pomocy tysiąckrotnie

powiększającego mikroskopu. Analiza twórczości wielkich myślicieli nie zawsze prowadzi do pożądanych wyników. Na potężne gmachy, gigantyczne dzieła, niebotyczne szczyty należy spoglądać z pewnej odległości, zachować wedle słów Nietzschego „patos dystansu", aby zrozumieć jak wielkiemi one z odpowiedniej perspektywy naszym oczom się przedstawiają.

Kreśląc w krótkich artykułach „Głosu Ewangelickiego" duchową sylwetkę Schl., którego życie, twórczość, dzieła dotąd w polskiej prasie ewangelickiej nie zostały poruszone, pragnę zaznaczyć, iż nie przywdziewam ani togi obrońcy — apologety, ani oskarżyciela — prokuratora. Mówiąc jednak o cieniach i światłach teologicznego systemu Schl., czynię to nie wbrew starej zasadzie: de mortuis nil nisi bene, nie wbrew świadomości, iż o orłach ludzkości należy mówić z szacunkiem, ale z przekonania, iż prawda zawsze jest sumą różnych sposobów patrzenia na jakieś zagadnienie, o ile te nie przeczą sobie, ani się wzajemnie wykluczają. Ponadto wydaje mi się rzeczą słuszną przy ocenie systemu teologicznego Schl. nie trymać się kurczowo dawnych terminów, z których wiele Schl. uznał za niepotrzebne. W końcu pamiętać należy o jednej, ważnej rzeczy: istnieje różnica między intelektualną a praktyczną przynależnością do kościoła, jak istnieje wyznawanie zasad chrześcijaństwa w teorji i w praktyce. Jeśli nawet Schl., jak się sam wyrażał, już w młodości niejedną naukę dogmatyczną kościoła po drodze zgubił, to przecież na podstawie jego życia, jego pracy w kościele i poza kościołem nie powinno mu być odmówione prawo przynależności do Kościoła Chrystusowego, którego pragnął widzieć na wyżynach wielkiego światła i bezkompromisowej prawdy. Wszak dziś jednemu z największych genjuszów ludzkości, Dantemu, nikt za złe wziąć nie powinien, iż jako prawy, wierzący chrześcijanin w inwokacji swego nieśmiertelnego dzieła zwraca się do Muz i Apollina. Głęboki i szczery katolicyzm tego proroka-poety nie powstrzymał od krytyki surowej i stanowczego potępienia nawet potężnych papieży i prałatów. Tak samo nie powinno się z faktu, iż Schl. niejednokrotnie odrzucał stare, bezwartościowe teologiczne monety zdawkowe, a stwarzał sobie w pracowni genjalnego swego ducha nowe walory, terminy, pojęcia, wyciągać wniosków, iż Schl. jako teolog do grona chrześcijańskich teologów nie należy. (Brunner.) Nigdy dla chrześcijanina-ewangelika przyjęcie dogmatów lub przepisów kultowo-rytualnych samo jeszcze nie decydowało o tem, czy się należy do kościoła Chrystusowego czy nie. Sw. Franciszek z Assyżu nazwał siebie nawet po nawróceniu swojem najgorszą istotą, a przecież był on najzacniejszym człowiekiem pod słońcem. Czy ta samokrytyka Franciszka przeszkadza nawet nam, protestantom, widzieć w świetlanem jego życiu najpiękniejszy, nieprześcigniony przykład ludzkiej pokory, abnegacji, dobroci i miłości? Niejedno powiedzenie Schl., na pozór niechrześcijańskie, a raczej nie-kościelne, traci swój negatywny charakter, jeśli je należycie oświetlimy i bez ustalonego już z góry nastawienia bezstronnie postaramy się zrozumieć.

Jakie główne zarzuty podnoszono wobec Schl., i jego systemu teologicznego? Należy je kolejno przedstawić. Poprzednio już zaznaczono, iż chrystjanizm opiera się na dualizmie: Bóg — Swiat, Bóg — Natura, Bóg — Czas, Bóg — Wieczność i t. p. Nie uznaje on żadnej metafizyczno-ontologicznej jedności z Bogiem, lecz jedynie aksjologiczno-etyczną łączność i społeczność z Bogiem. Bóg w systemie nauk chrześcijańskich jest sui generis istotą, ale osobową, transcendentną, wieczną, kierującą światem, ale stojącą ponad światem i jego dziejami. Tego nie uznawali ani Spinoza, Goethe, Fichte, Schelling, Hegel, którzy Boga wprawdzie nie wyłączyli ze swoich systemów filozoficznych, ale w myśl recepty naturalistów, monistów, panteistów przywiązali niejako Boga do przyrody, nazwali go „rozwijającym się ciągle w sobie absolutem" (Die Selbstentwicklung des Absoluten). Religijność tych myślicieli streszczała się mniej więcej w słynnych wierszach Goethego, zapożyczonych u genjalnego i nieszczęśliwego panteisty Giordano Bruno:

„Was wär' ein Gott, der nur von aussen stiesse,
Im Kreis das All am Finger laufen liesse?
Ihm ziemt's die Welt im Innern zu bewegen,
Natur in sich, sich in Natur zu hegen."

Bóg w naturze, Natura w Bogu! Bóg w Dziejach! To było hasłem owego panteizmu kultury albo panteizmu czasów Schleiermachera! Jest rzeczą sporną, czy Schl. w ścisłem tego słowa znaczeniu może być nazwany panteistą lub monistą. Groos w dziele „Idealismus u. Christentum" na całym szeregu zdań Schleiermachera wykazuje, iż Schl. wprawdzie umiał zachować pozory, iż trzyma się głównych nauk chrześcijańskich, w rzeczywistości jednak od nich daleko odbiegał. Nie przyznaje Schl. Bogu tych przymiotów, które wedle nauki kościoła chrześcijańskiego, w naszym stosunku do Boga i odwrotnie są najważniejsze. Jest wedle Schl. Bóg wprawdzie wszechmocny i wieczny, ale nie jest ani miłosierny ani miłościwy ani sprawiedliwy. Przymioty takie jak: miłosierny, miłościwy, sprawiedliwy—nie mają żadnego wobec Boga uzasadnienia, już z tej prostej przyczyny, iż Schl. nie uznaje żadnego osobowego Boga poza światem (Keine Welt ohne Gott, kein Gott ohne Welt), niema też żadnego oddziaływania Boga na świat, Stwórcy na stworzenie. Niema wedle Schl. żadnych cudów, żadnego wysłuchania modlitw, żadnego aktu miłosierdzia, sprawiedliwości i t. p. (Glaubenslehre, § 84,2, § 146,1, § 147,2, Dialektik 217). Czy wobec takich nauk, iż nie należy się do Boga modlić, lub go kochać, ponieważ Bóg nie troszczy się o żadnego z nas, nie jest łaskawy, miłosierny i sprawiedliwy wobec nikogo, nie budzi się odruchowo w duszy naszej pytanie: pocóż nam w takim razie wogóle jeszcze wiara w Boga jest potrzebna?

Nie mniej poważne zastrzeżenia podnieść należy przy ocenie i krytyce nauki Schl. o Chrystusie. Jego chrystologja i soterjologja obok pięknych momentów, słusznych zdań, głębokich uwag, jako całość nie daje nam tej pewności, iż, wstępując w ślady Schl., na gruncie nauk kościoła chrześcijańskiego się opieramy.

---

*Prof. ks. Karol Michejda.*

# Nasze stanowisko

### 4. W Krakowie.

Długo zastanawiałem się, czy tak czy inaczej zatytułować ten ustęp; pozostałem przy pierwszem postanowieniu.

Kraków tuż przed wielką wojną! Odgraniczony kordonem od Królestwa Kongresowego, ścieśniony i ściśnięty granicą, a jednak brama wypadowa dla Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Stosunki *między Cieszyńskiem a Małopolską*, także między ewangelikami ziemi Cieszyńskiej a Małopolską od dawna istni ły.

Superintendentem dla zborów ewangelickich na Morawach, na Śląsku i w tak zw. Galicji od r. 1784 — 1805 był ks. Traugod Bartelmus, pastor Cieszyński. Zwłaszcza po roku 1848 szereg pastorów pochodzących z ewangelickiego polskiego ludu śląskiego pozostawało przejściowo lub dożywotnie na stanowiskach pastorów zborów Małopolskich. Dwóch z nich po kilku latach pracy w Małopolsce wróciło na Śląsk Cieszyński, wynosząc z Małopolski pogłębioną świadomość własnej i swojego ludu polskości; był to ks. Jerzy Heczko, późniejszy pastor w Ligotce i autor polskiego ewangelickiego do dzisiaj używanego śpiewnika cieszyńskiego, i ks. Franciszek Michejda w Nawsiu. Co im dał kilkuletni pobyt w Małopolsce? Jak mówimy, świadomość

polskości i świadomość potrzeb i zadań polskiego ludu ewangelickiego. Na tle przejściowej pracy w małopolskich zborach niemieckich sprawy te w śląskich zborach nabrały tem większej wyrazistości.

Inni, z śląskich pastorów, przybywszy do Małopolski, tam już pozostali, pełniąc szczerą pracę, w duszy zawsze zachowując wdzięczność dla ziemi śląskiej i poczucie wspólności z narodem.

Oprócz pastorów także nauczyciele szkół powszechnych i średnich, urzędnicy, pracownicy kolejowi i inni, Ślązacy szukali pracy i chleba w Małopolsce zachodniej i wschodniej. Jedni, pozostając w pewnej zależności od kierownictwa niemieckiego, ulegali w Małopolsce zniemczeniu, inni umacniali się w polskości i w wierności dla Polski wyczekiwanej.

Ewangelicki *Zbór krakowski* miał szczególne tradycje. Kiedy w roku 1816 w Rzeczypospolitej Krakowskiej, utworzonej przez Kongres Wiedeński, na nowo się organizował, a w kilka lat później, chcąc się uniezależnić od kościelnych władz zagranicznych, za zgodą Senatu Wolnego m. Krakowa zorganizował także własny Konsystorz, mógł nawiązać do polskiego ewangelicyzmu wieku 16; kilka polskich rodzin ewangelickich stanowiło owe ogniwa łączące dawny ewangelicyzm z nowym zborem. Krakowski kościół ewangelicki św. Marcina przy ul. Grodzkiej jest darem Senatu Wolnego m. Krakowa z r. 1816. Szereg mężów ewangelików, członków Zboru, zawsze zajmowało przodujące stanowiska w zarządzie miasta, w Uniwersytecie, w sądownictwie, w kupiectwie.

A skład zboru taki sam, jak w tylu innych, zwłaszcza miejskich zborach na ziemiach polskich. Polacy i Niemcy, niemal w równej liczbie; wyznanie zboru jest augsburskie, czyli luterskie, jedynie kilka rodzin było i jest wyznania reformowanego czyli kalwińskiego; są rodziny wyznaniowo mieszane, ciążące raz więcej do ewangelicyzmu, innym razem więcej do katolicyzmu; wyjątkowo także ktoś pochodzący z Izraelitów. A zatem różnorodność, wśród której, bywało, szczególnie czasu podniesionych i podnieconych uczuć piętrzyły się trudności.

*A otoczenie* jest polskie i katolickie, z Kazimierza do śródmieścia napierają Izraelici. A Kraków zwał się sercem Polski i równocześnie lubił się zwać Małym Rzymem.

Kraków pielęgnował swoją polskość. Kamienie mówiły o dawnych dziejach i wytykały przyszłe koleje narodu. Wawel! Uniwersytet Jagielloński! Miejsce przysięgi Kościuszki! Kopiec Kościuszki! Mickiewicz na Rynku Krakowskim!

Narodowe obchody! Rocznica zgonu ks. Józefa Poniatowskiego! Święto Grunwaldzkie! Rocznica powstań!

Zbór ewangelicki bierze udział w tych poczynaniach! Przez nabożeństwa, przez akademie!

Wielu to niepokoiło! Bo jakto? Zbór ewangelicki bierze udział w tych sprawach? Toż to obraza uczuć! toż to droga na niepewne? toż to narażanie się wobec władz mniej życzliwych. Inni wszakże tłumaczyli sobie: no, jest to w Krakowie, w sercu Polski!

Ale mimo wszystkie pozory nie to były główne poczynania w ewangelickim zborze krakowskim. Na codzień i na normalne święta kościelne była cicha, ale radosna praca wychowawcza i skupianie się w nabożeństwie koło Słowa biblijnego i św. Sakramentów.

Jak to było z tem *Pismem świętem*?

Wychowany byłem w domu rodzinnym i w szkole na podstawach biblijnych. W domowych nabożeństwach czytano najpierw kazania z postyli ks. Samuela Dambrowskiego, pastora w Wilnie, superintendenta Litwy i Żmudzi; jako dziecko nie umiałem jeszcze tłumaczyć słów umieszczonych pod portretem: „per Lithuaniam ac Samogitiam Supperattendens"; później czytano wydane kazania ks. Dra Leopolda Otto.

Studja prowadziły mię przez gimnazjum niemieckie w Cieszynie (młodzi bracia uczęszczali już na naukę do polskiego gimnazjum) na Wydział Teologji Ewangelickiej w Wiedniu i w Halle nad Saalą.

Chodziłem za przepisanemi studjami, ale serce ciągnęło też do rzeczy innych, zwanych nadobowiązkowemi, ale jednak odczuwanych jako obowiązkowe.

W gimnazjum zajmowaliśmy się w tajnem Kole literaturą polską i historją Polski. W szczególności utkwiły mi w pamięci i zaintrygowały mnie uwagi historyków literatury *o wpływie Towiańskiego na Mickiewicza*. W Spasowicza „Dziejach literatury polskiej" czytaliśmy

---

*Ks. J. Tytz.*

# Ubi veritas?

II.

Pan Krępski podaje w swym artykule dwie zasadnicze właściwości katolicyzmu, pod których kątem napisana jest książka prof. K. Adama. Po 1) dynamizm nauki, jej stały rozwój, narastanie, zdolność asymilowania nawet obcych pierwiastków przy jednoczesnej niewzruszalności dogmatu; po 2) zależność ewolucyjnej zdolności katolicyzmu od współudziału wszystkich członków kościoła. W rezultacie dogmat nie jest dla niego aktem autokratywnym ze strony papieży, a ukoronowaniem — w umysłach wiernych — ich pozytywnego stosunku do danej tajemnicy wiary. Z tej racji bulle i encykliki papieskie, według prof. Adama, wywołane zwykle potrzebą chwili, nie mogą posiadać charakteru nieomylności. „Katolicy wiedzą,"—cytuję w dalszym ciągu słowa prof. Adama — „że zgoda zewnętrzna, jaka się należy od nich tym rozporządzeniom, nie może być absolutną, ale warunkową i ostrożną. Może przecież zakraść się błąd, i katolikowi przysługuje prawo — przygotowywać pełniejsze i głębsze pojmowanie spraw, poruszonych w takich dekretach. — Dalej, kościół wierzy— jakoby, „że zdolność pojmowania prawdy nadprzyrodzonej może się rozwijać". Ta prężność, zdolność rozrastania się niezmiennej treści katolicyzmu, porównywa p. Krępski przez analogję, a nawet równoległość, z tajemnicą formy w świecie organicznej przyrody. I powiada, że jak bez tajemnicy nie byłoby świata, tak bez mistyki nie może być religji. Czy wobec tej podwójnej drogi, jaką kroczy doktryna katolicka, pyta p. Krępski, niezmienność treści i jej stały rozrost w umysłach — czy te wszystkie dręczące pytania p. Skiwskiego nie mają widoków rozwiązania dziś czy jutro? Wszak kwestja zbawienia inowierców już znalazła swe dziś, gdyż kościół naucza „że w każdem wyznaniu dobra wiara chrześcijanina czy niechrześcijanina, decyduje o jego przynależności do ducha kościoła, zapewniając mu możność zbawienia". Jeżeli przytem czyni kościół szereg długich drobiazgowych zastrzeżeń, to płynie to z jego znajomości człowieka i przenikliwości psychologicznej i dlatego jest takim nieustępliwym; ale ten ekskluzywizm, ta straszliwa nietolerancja mają być, według słów prof. Adama, cechą każdej prawdy. I stąd wyprowadza on taki nonsens, że dogmat konieczności istnienia kościoła dla zbawienia dusz, nie jest zwrócony przeciw osobom jako takim, ale przeciwko kościołom i społecznościom niekatolickim — jako społecznościom. Gdy przeto chodzi o ludzi, człowiek dogmatu ustępuje miejsca człowiekowi współczującemu: — do czego pozwolę sobie dodać, że chyba wówczas, kiedy oddając kacerzy w ręce władzy świeckiej, by wykonała nad nimi wyrok śmierci, inkwizytor dodawał: „kościół nie domaga się krwi jego", ale co w razie niewykonania wyroku sprowadzało klątwę na władzę świecką. Według słów prof. Adama działanie łaski Chrystusowej nie ma być bynajmniej zamknięte w ramach społeczności chrześcijańskiej. Okazuje też wielką wyrozumiałość dla ludzi, którzy nie z własnej winy utracili wiarę. Powiada wprawdzie, że historja nie zawsze potwierdza tę postawę katolicyzmu, lecz wszak gdzie człowiek jest — muszą być błędy. W końcu ze

„Gdy (Mickiewicz) rozpoczynał drugi kurs prelekcyj, w lipcu 1841 r., zwichnął się on umysłowo i ugrzązł, w mistycyzmie, którego obfite zarody tkwiły w jego organizacji psychicznej". A dalej: „Udział Mickiewicza w tej sprawie (w „towianizmie") budzi interes — przeważnie jako zjawisko patologiczne". Intrygowały z drugiej strony wywody o biblijnym" stylu „wieszczów".

Powstawało pytanie: jakto, więc ci, którzy czasu największej niedoli, naród budzili, i podtrzymywali, którzy stylem biblijnym mówili, a więc musieli Biblję czytać, ci ulegali wpływom człowieka patologicznie obciążonego?

Studja teologiczne dały mi możność zetknięcia się z Polakami z głębi Polski, w Wiedniu w „Ognisku" ze studentami Politechniki, w Halle nad Saalą z agronomami z całej Polski. Przyjaciel ś. p. Stanisław Hupka z Ropczyc w Małopolsce w roku 1902 do Halle nad Saalą przywiózł pierwsze wieści o zdarzeniu, jakiem było wystawienie „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie, z Paryskiemi wykładami Mickiewicza zetknąłem się dopiero po r. 1908 w Krakowie.

Wykłady te paryskie, miałem wrażenie, więcej niż cokolwiek innego, otworzyły mi oczy na sprawy słowiańskie, w szczególności także na sprawy polskie. Miałem wrażenie, że wypowiedziała się przedemną dusza polska, z wszystkiemi jej płytkościami i z wszystkiemi głębiami.

Mistycyzm! Tak! Ale gdzież w religji, i gdzież w chrześcijaństwie go niema? Jednakże nieraz ma się wrażenie, jak gdyby autor, zwłaszcza katolickiego wyznania, wszystką religijność nazywał mistyką i na tej zasadzie odmawiał jej racji bytu.

Są u Mickiewicza wybujałości, są nieraz i niedorzeczności, ale dla nas ewangelików jest to jednak wielka rzecz, kiedy Mickiewicz w swoim pierwszym wykładzie paryskim 22 grudnia 1840 r. cytuje słowo Kollara, jak mówi, czeskiego poety, w rzeczywistości słowackiego pastora: „Wszystkie ludy wyrzekły już swoje ostatnie słowo; teraz na nas Słowian kolej przemówić". A potem w 6 wykładzie z dnia 15 stycznia 1841 r. powiada: „Religja ich (Słowian) nawet była raczej opinją niżeli wiarą: mieli mniemania religijne, nie mieli religijnego *słowa*, słowa, które objawia prawdy wyższe i dzieła natchnione od władzy nadziemskiej".*) Przez wykłady Mickiewicza wieje jakaś tęsknota za słowem Bożem i jakiś żal, że to słowo jakoby nie zamieszkało jeszcze pośród narodów słowiańskich.

Wywody Mickiewicza w Krakowie, w Małym Rzymie", a zarazem „sercu Polski", stały mi się poza Pismem św punktem oparcia i pewną wytyczną. Stały się obok innych szczególną pobudką do nowego wnikania w Pismo święte i szukania jego ujęcia w duchu reformacji, w formie przystępnej dla dziecka. W uszach brzmiała pieśń z „Wesela":

„Miałeś, chamie, złoty róg,
Miałeś, chamie, czapkę z piór,
Czapkę wicher niesie,
Róg huka po lesie;
Ostał ci się jeno,
Ostał ci się jeno sznur".

Cham, czy podobieństwo, obraz Boży, człowiek, który jeszcze nie podniósł się do szczytów przez Boga znaczonych?

Na Wawelu w osobnej krypcie spoczywają prochy Adama Mickiewicza; tam mnie pociągało, tam u sarkofagu nieraz stawałem.

---

*) Cytaty według wydania Towiańskiego z r. 1865.

# Ze świata

Doroczne obrady Rady wolnych kościołów ewangelickich, t. zw. National Free Church Council w Birkenhead prowadzone były w roku bieżącym pod hasłem „suwerenności Bożej." Mimowoli zastanawia, jak dalece ten zasadniczy dogmat reformatora genewskiego kalwina porusza sfery ewangelickie tego kraju, którego pobopność nosiła dotychczas zacięcie semipelagjańskie. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż oto myśl religijna Kalwina wraca zpowrotem do tych wszystkich indepen-

---

świadomości konieczności reform wyprowadza wniosek, iż idealny katolicyzm nie istnieje: „Że nie jest i nie był nigdy doskonale urzeczywistniony, że jego właściwą cechą jest stawanie się, posuwanie się naprzód po drodze mozolnego wzrastania". Czem są, powiada p. Krępski, wobec tych horyzontów i nieskończonych możliwości — wątpliwości i przykre reflekcje p. Skiwskiego. Drobnostką, nad którą się zastanawiać nie warto. Wszak przykazania miłości, w których streścił swą naukę Chrystus, a które głosi kościół, już są odpowiedzią na zastrzeżenia p Skiwskiego, dotyczące wojny. Że grunt pod te przykazania powinna uprawiać ludzkość, my wszyscy, to jest jasnem dla niego ! antymilitaryzmu kościoła ma dowodzić papież Pius X, odmawiający austryjackiemu ambasadorowi udzielenia błogosławieństwa dla austryjackiego oręża, co jest raczej dowodem znanej mądrości stolicy apostolskiej, aniżeli jej pokojowych nastrojów.

W odpowiedzi na reakcję, jaką odniósł p. Krępski z odczytanej książki prof. K. Adama, umieszcza p. Skiwski nowy artykuł p. t. „Katolicyzm omylny i nieomylny". Nawiązując do zasadniczej myśli p. Krępskiego, iż nie można gruntować swej opinji o nauce katolickiej nietylko na informacjach katechizmowych, ale nawet na bullach, dekretach czy breve papieskich, które nie mają wszak charakteru wyroków nieomylnych, i które w treści swej jak i formie uzależnione są od warunków i czasu, w którym powstały, dochodzi p. Skiwski do zagadnienia zasadniczego: do źródeł wiedzy katolickiej i do pytania, gdzie źródeł tych szukać? I jak każden prawowity katolik, szuka ich nadal w orzeczeniach papieskich, które od roku 1870 mają charakter nieomylny, przedtem zaś były takiemi, o ile wydane zostały zgodnie z uchwałami soborów. I tu tkwi przyczyna wszystkich nieporozumień i konfliktów nietylko dla p. Skiwskiego. Tu tkwią wszak źródła reformacji XVI wieku i tych wsystkich ruchów, które występowały przeciw kościołowi. Gdyż co do tego nie może być wątpliwości, iż jedynem obowiązującem źródłem wiedzy i wiary chrześcijanina jest Słowo Boże czy Pismo Święte. Dla katolika zaś temi źródłami są: tradycja kościelna i osoba papieża A czyż nie powiada Jezus: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". I owe proste prawdy o Ojcu w niebiesiech, o miłości Bożej, która Syna swego nie oszczędziła, lecz go wydała na świat, o śmierci Jezusowej, jako jedynej ostatecznej ofierze, gładzącej grzechy świata, o Duchu, który zstąpił na uczniów, i o nieskończonej wartości duszy oraz jego moralne zasady, zawarte w przykazaniu miłości bliźniego i w Kazaniu na Górze — oto niewzruszone podstawy religji chrześcijańskiej. Jeżeli przeto może być mowa o ciągłem narastaniu dogmatów kościoła katolickiego, albo wyrażając się innemi słowy p. Skiwskiego: „iż treść dogmatów bezustannie się bogaci", to bynajmniej nie może to dotyczyć tych wiecznie niezmiennych podstaw nauki Chrystusowej, a tego jedynie, co mądrość ludzka w ciągu wieków do praw tych starała się dodać od siebie. Gdyby kościół katolicki rzeczywiście trzymał się zdania, na które powołuje się p. Krępski, że orzeczenia kościoła nie są nieomylnemi, że cała tradycja kościelna ulega bezustannemu doskonaleniu się — to z jakąż łatwością t. zw. heretycy doszliby do porozumienia z kościołem katolickim. A wszak kościół katolicki, jako zasadniczy warunek zjednoczenia wszystkich wyznań chrześcijańskich, stawia uznanie zwierzchności papieża.

dentów i presbiterjan, zagrożonych nawet w pewnym momencie unitaryzmem, do tych baptystów, ba nawet metodystów, kwakrów, którzy wchodzą dziś w skład Rady Wolnych Kościołów w Anglji. Cóż jest tego powodem? Przedewszystkiem ujawniona coraz silniej prawda, iż fikcją jest suwerenność człowieka. Człowiek wprawdzie przywłaszczył ją sobie w dziedzinie wiedzy, lecz wszak wiedza nie tworzy i nie panuje, a jedynie czyni odkrycia. Dlatego też fikcją była jego suwerenność nad światem, gdy próbował go uporządkować zapomocą swych pokojowych programów i międzynarodowych konferencji, i w czem ostatecznie poniósł klęskę sromotną. Duch ludzki przekonywa się coraz bardziej, patrząc na niepowodzenia Ligi Narodów, Konferencji Rozbrojeniowej oraz konferencyj gospodarczych, że nawet swych ziemskich spraw nie potrafi uporządkować za pomocą swych suwerennych ziemskich metod. Te niepowodzenia sprowadzają na ludzkość fale pesymizmu, w których suwerenność człowieka rezygnuje na rzecz suwerenności Bożej. W ten sposób bieg wypadków tego świata, chaos i bezradność teraźniejszości wywierają wyraźny wpływ na religijne nastawienie czasu. Do tego dochodzi Odrodzenie Reformacji, jakie wyraźnie ujawnia się w duchowych walkach teraźniejszości. Przyczynił się niewątpliwie do tego w dużej mierze słynny teolog reformowany Karol Barth z Bonn, choć ruch „zpowrotem do źródeł reformacji" szersze obejmuje zasięgi, aniżeli teologja djalektyczna. W każdym razie nazwisko jego, jako sztandarowe neokalwinizmu, wymieniane jest często w teologji angielskiej. Szczególnie w licznych wykładach, wygłaszanych na Uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge, gdzie dyskusja nad jego dziełami jest w pełnym toku. Wprawdzie rozpatrywane są tu przeważnie jego dawniejsze dzieła, które dopiero obecnie doczekały się przekładu na język angielski.

W ten sposób „suwerenność Boża" stała się wytyczną myślenia chrześcijańskiej Anglji. Słyszy się o niej rozmowy zarówno śród poważnej ciszy kollegiów w Oxfordzie i Cambridge, jak i w pogawędce teologicznej, prowadzonej przy kominku, w gorących dyskusjach studentów, jak wreszcie w napomnieniach biskupów anglikańskich.

Biskup Chesteru, biorący udział w obradach w charakterze gościa, zarzucał kościołom, iż one przez swą żądzę panowania, jak również skłonność do schizmy zaciemniły suwerenność Bożą. W nawrocie do suwerenności Bożej upatruje on drogę do jedności chrześcijańskiej.

Temat „suwerenności Bożej" roztrząsany był podczas obrad z różnych punktów widzenia. Profesor Wood z Kwakierskiego Woodbroke College próbował w dyspucie z postulatami wiedzy, a właściwie z Bertrandem Russellem, dowieść suwerenności Bożej w świecie fizycznym. Presbiterjanin Anderson Scott omawiał tenże sam temat od strony Nowego Testamentu, zaś inny jego kolega poruszał go od strony moralno-etycznej. Niebezpieczeństwo, by „suwerenność Boża" nie stała się suchą, oderwaną nauką teologiczną, nie zagraża praktycznej naturze Anglika. Z drugiej zaś strony kompromisowość natury angielskiej, skłonność do semipelagjanizmu i jej pragmatyczne tendencje nie są sprzyjającemi warunkami dla wspaniałej i wyłącznej jednostronności, jaką w zwiastowaniu suwer nności Bożej akcentują zarówno reformator Kalwin, jak i jego dzisiejszy odtwórca profesor Barth. I dlatego teologja angielska bliższą jest częstokroć teologji „chrześcijan niemieckich" aniżeli grupie opozycyjnej.

Suwerenność Boża — oznacza panowanie Boga we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego też Rada Kościołów Wolnych wyprowadza natychmiast praktyczne z tego wnioski i wraca zpowrotem do etyki prohibicyjnej. Wszak krew purytańska płynie jeszcze w żyłach potomków dawnych independentów i purytan. Ona to prowadzi ich do praktycznych postulatów w dziedzinie zakazu gry, oczyszczenia słynnych ze zbrodni i grzechu dzielnic wielkomiejskich, abstynencji, opieki społecznej i t. p.

Polityczne i socjalne zagadnienia są w Anglji związane z życiem religijnem. Mężowie stanu muszą się przeto liczyć z głosem kościoła. Sir John Simon, obecny minister spraw zagranicznych Anglji, był obecny na obradach i nie uważał dla siebie za ujmę przedstawić Radzie Wolnych Kościołów stanowiska rządu w kwestji rozbrojenia. W swojem przemówieniu zwrócił on uwagę na wpływ wolnych kościołów na kierunek polityki angielskiej. Obecny wyścig zbrojeń sprowadził on do czynnika wzajemnej obawy. Uważa jednak, że pomimo niepowodzeń konferencji rozbrojeniowej niema powodów do rozpaczy. Wielka Brytanja czuje się powołana do pośredniczenia między Niemcami a Francją. Zadanie tem łatwiejsze, im silniej pragnienie pokoju i wolności opanuje dusze ludzkie. I tu właśnie otwiera się szerokie pole działania dla kościołów.

Nie obyło się również na konferencji bez zwykłych w takich wypadkach wniosków pacyfistycznych, domagających się zatopienia ostatniego okrętu i zagwożdżenia ostatniej armaty, w czem dopatrywano się nieodmiennie żądania suwerenności Bożej. Zjazd jednak przeszedł nad temi wnioskami, nieliczącemi się z rzeczywistością, do porządku dziennego. Dał natomiast wyraz nadziei, że przy pewnej dozie dobrej woli, jako też przy pomocy Ligi Narodów, konferencja rozbrojeniowa nie pozostanie bez owoców.

I tu okazało się, jak aktualną w dzisiejszej dyskusji teologicznej jest kwestja władzy, jako problematu etycznego. I podczas gdy Reinhold Niebuhr nie wróży naprawy socjalnej bez użycia siły, takież poglądy George'a Sorela są nie tylko cytowane, ale stosowane praktycznie przez biskupów niemieckich. Jakiż jest sens i moralne usprawiedliwienie siły w złym świecie? Czy ludzie, sprawując władzę, czynią to w zastępstwie najwyższego władcy świata, czy też uzurpują ją sobie? Tu stykają się teologiczne i kościelne zagadnienia bezpośrednio z polityką. I jaskrawym przykładem tych sprzeczności i konfliktów etyczno-religijnych są Niemcy dzisiejsze.

*Jot.*

---

Co do nauk — to gotów jest iść na jak najdalej idące ustępstwa, uznanie jednak papieża jako głowy kościoła, czyni warunkiem sine qua non. Dlaczego? Ponieważ ostatecznym wyrazem katolicyzmu jest nieomylny papież, jest „Ojciec Święty", u stóp którego jako namiestnika Bożego ma świat cały klęknąć. Nie wyrzeczenie się świata, choć i to należy do dualizmu kościoła katolickiego, ale panowanie nad światem, stworzenie wszechświatowego imperjum rzymskiego — oto cel, który poza wszystkiem innem przyświeca papieżom. A kościół? To każdorazowy papież, jak powiadają doktorzy kościoła. I tu tkwi uniwersalizm, który tak imponuje nietylko p. Skiwskiemu. „Cokolwiek kiedykolwiek okaże się prawdą, cokolwiek wytrzyma próbę życia — to nazywamy już zgóry katolickiem". — I w tem doszukuje się p. Skiwski jajka Kolumba: rozwiązania niemylności papieskiej Bowiem uniwersalizm, który równocześnie nic nie twierdzi i wszystko twierdzi, może być spokojnym, że zawsze będzie miał rację, bo zgóry sobie powiada, że tam, gdzie słuszność tam i on — czem się p. Skiwski zachwyca i w czem upatruje pomysł zupełnie wyjątkowy. „Kościół nie występuje z uroszczeniem do rozwiązań pewnych i ostatecznych, on tylko zastrzega sobie zgóry, że jeżeli kiedykolwiek będą takie rozwiązania, to on już dziś jest ich prawowitym właścicielem". Jądrem katolicyzmu jest, powiada p. Skiwski, utrzymywanie poprzez wieki sugestji, że wciąż trwa szukanie prawdy — i objęcie nieustannego patronatu nad tem poszukiwaniem". Uważam, że jest to niedźwiedzia przysługa, jaką kościowi katolickiemu chce tu oddać. Jest to bowiem trawestacja zasady: „gdzie siła tam i ja" — jest to opurtunizm, o który katolicyzm w tej mierze posądzać nie można

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 29-go maja 1934 r. *(wtorek)*, odbędzie się w sali konfirmacyjnej

**Ogólne Roczne Zebranie**

Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewang. w Warszawie.

Początek o godz. 19 m. 30.

Porządek dzienny podamy w następnym numerze. Prawo głosu mają członkowie za okazaniem legitymacji na rok 1934 lub 1933.

Kolonja T.P.M.E. w Swidrze już się rozpoczęła. Dalsze zgłoszenia na pokoje wspólne i pojedyńcze są przyjmowane w kancelarji T.P.M.E. (pl. Małachowskiego 1) we wtorki, środy, piątki od godz. 20—22. Kolonja jest dostepna dla wszystkich.

Kolonja przyjmuje również zgłoszenia na pobyt jednodniowy (niedziele i święta).

# Wiadomości z kościoła i ze świata

LWÓW **(Uroczystosć 3 maja).**

Z okazji święta narodowego odbyło się w kościele ewangelickim uroczyste nabożeństwo przy udziale władz cywilnych i wojskowych.

Nabożeństwo odprawili Ks. Karol Banszel, proboszcz wojskowy i Ks. Wilhelm Ettinger.

Do podniosłego nastroju przyczynił się piękny śpiew solowy p. Kopańskiego, asesora P.K.P.

Popołudniu zaś ruchliwe Koło Pań Towarzystwa Polaków-ewangelików zorganizowało pod ogólnem kierownictwem p. pastorowej Banszelowej niezwykle sympatyczną akademję. Na program złożyły się nastrojowe deklamacje dzieci, taniec elfów i inne rytmiczne tańce zespołu dziewczynek, wzorowo przygotowane przez p. Z. Bisanzównę, P. Jan Gawroński oczarował słuchaczy swym śpiewem, a mistrzyni gry na fortepianie p. Ida Danekówna doskonałą grą wprawiła publiczność w podziw. Wszystkie występy nagrodzone były hucznemi oklaskami.

Z akademją tą Koło Pań połączyło pierwszą loterję fantową na cele pracy charatytatywno-społecznej, po odejściu Ks. Prof. Kesselringa w zborze lwowskim zaniedbanej. Loterja ta, do której urządzenia przedewszystkiem przyczyniły się pp. Buzekówna, prof. Ladenbergerowa, Stockmanówna, Lisiewiczowa, Szusterowa, Kędzierska i spreżysta sekretarka p. Manzowa, dała nadspodziewanie pomyślny rezultat. Czysty dochód bowiem wynosi 450 zł.

W ten sposób Koło Pań będzie mogło przystąpić do zorganizowania warsztatów pracy dla bezrobotnych członków i członkiń gminy ewang.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością konsul angielski p. Bertie Taylor z rodziną.

Z RADOMIA. **Odczyt ks. prof. Jana Szerudy.**

Staraniem Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Radomiu uproszony został do wygłoszenia odczytu w Radomiu, profesor Uniwersytetu Warszawskiego ks. Dr. Jan Szeruda. Odczyt ten na temat: „*Chrześcijaństwo a kultura nowoczesna*," odbył się w dniu 21 kwietoia r.b., w świetlicy Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego.

Recenzję z tego odczytu zamieściła w „Ziemi Radomskiej" literatka p. Sylwja Borowska. O odczycie tym p. Borowska m. in. tak pisze: „Poważne, spokojne ujęcie rozległego zagadnienia, przedstawionego obrazowo, nieomal plastycznie, w słowach, nacechowanych głębokiem przeświadczeniem o słuszności tezy, wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród obecnych." „Ze względu na bezsprzeczną ideową wartość prelekcyi podobnego typu, oraz wobec zainteresowania słuchaczy, pożądanem jest, aby częściej odbywały się odczyty tego rodzaju, uprzystępnione dla liczniejszego audytorjum". „Po odczycie wywiązała się rzeczowa dyskusja, w której Sz. Prelegent udzielał uzupełniających wyjaśnień w związku z zasadniczem zagadnieniem."

Nazajutrz, t. z. 22 kwietnia w niedzielę, ks. prof. Szeruda, na prośbę ks. Pastora Friszkego, odprawił w miejscowym kościele nabożeństwo w języku polskim, wraz z kazaniem, w którem kaznodzieja rozwinął i uzasadnił tezę, że *religja chrześcijańska jest religją radości.* Opuszczaliśmy kościół, głęboko przejęci podniosłą i bogatą treścią kazania.

*W. H.*

RELIKWJA.

Pewne szwajcarskie pismo kościelne reformowane w jednym z ostatnich numerów umieściło artykuł o relikwjach z powodu słynnej sukienki Jezusowej bez szwu, która w zeszłym roku wystawiona była na pokaz w Trewirze. Taka sama sukienka znajduje się również w Argenteinl. Sukienek takich istnieje coś koło 20, lecz tylko te dwie są uznane przez papieża. Słynny protektor Lutra, elektor Fryderyk Saski posiadał 5005 relikwji, Albrecht W., elektor Brandenburski 8933 części świętych, oraz 42 ciała w całości. Św. Dyonizy znajduje się w dwuch egzemplarzach kompletnych, jeden w St. Denis, drugi w Ratysbonie. Z pozostałości po św. Andrzeju pokazywane są pięć ciał, 6 głów i 17 rąk i nóg. Co się zaś tyczy Św. Anny, to pozostały po niej dwa ciała, osiem głów i sześć rąk. Wreszcie św. Antoni ma 4 ciała i jedną głowę, św. Łukasz zaś 8 ciał i 9 głów; najbardziej faworyzowani są św. Jerzy i Pankracy, którzy posiadają po 30 ciał kompletnych.

Pomijając już fakt, że dziwnem jest owe dwojenie, trojenie się i t. d. pewnych świętych, najosobliwszem jest to, że do skuteczności relikwji zbędna jest zupełnie ich autentyczność.

KRÓLEWSKA HUTA. **Komunikat Zarządu Głownego Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku.**

Doroczny Zjazd Delegatów Towarzystwa Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku, połączony z obchodem 10-lecia istnienia Towarzystwa, odbędzie się w bieżącym roku w Królewskiej Hucie w dniu 3 czerwca.

Z uwagi na to uprasza się wszystkie Oddziały Towarzystwa Polaków Ewangelików, Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast, Związki Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, oraz pokrewne organizacje o wstrzymanie się w wspomnianym dniu od urządzania wszelkiego rodzaju imprez.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Ks. Kotula w Łodzi.** — Tak jest, nieporozumienie zostało wyjaśnione na korzyść W-go Księdza. Przepraszamy.

**Ewangelicka Księgarnia w Poznaniu.** Wszystkie te numery zostały wysłane.

**Ks. Berthold w Nieszawie.** — Za korespondencję dziękujemy, prosimy o więcej i częściej.

## OFIARY

Celem uczczenia pamięci zmarłych Rodziców ś. p. Kornelego i Zofji Szretterów składają dzieci na Dom Starców złotych 100.

## Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

### od dnia 20. V do 26.V 34 r.

**Niedziela** dn. 20 V 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 15.20 Koncert 26.00 Słuchowisko 16.30 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Pogadanka 17.15 „Wesele krakowskie" 18.00 Słuchowisko 19.50 „Myśli wybrane" 19.22 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.17 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.15 Wiadomości sportowe 22.25 Muzyka.

**Poniedziałek** dn. 21 V 1934 r. 14.00 Pogadanka rolnicza 15.20 Koncert zespołu jazz'owego 16.00 Program dla dzieci 17.00 Pogadanka 18.00 Recital śpiewaczy 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Muzyka 18.50 „Myśli wybrane" 19.52 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.02 Felieton 21.17 Recital skrzypcowy 22.00 Wiadomości sportowe.

**Wtorek** dn. 22. V. 1934 r. 15.20 Zespół salonowy 16.05 „Skrzynka P.K.O." 17.30 Odczyt 18.10 Muzyka 19.15 „Wiadomości rolnicze 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.15 Transm. z Filh. Warsz. 22.30 Muzyka.

**Sroda** dn. 23 V 1934 r. 15.20 Koncert Zespołu Jazz'owego 15.50 Recital fortepianowy 15,50 Program dla dzieci 16.20 „Skrzynka pocztowa" 17.30 Odczyt 18.10 Koncert 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.40 Wiauomości sportowe 19,47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane."

**Czwartek** dn. 24 V 1934 r. 12.35 XXVIII-my Poranek szkolny z Filh. Warsz. 16.35 Recital 17.30 Odczyt 18.10 Słuchowisko 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.02 „Skrzynka pocztowa techniczna" 21.17 Muzyka 22.20 Muzyka 22.40 Odczyt.

**Piątek** dn. 25 V 1934 r. 16.20 „Przegląd wydawnictw" 17.30 Odczyt 18.15 Muzyka 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.15 Koncert 22.40 Muzyka.

**Sobota** dn.26 V 1933 r. 15.35 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa" 15.40 Audycja dla chorych 16.20 Lekcja języka francuskiego 17.20 Odczyt 19.15 „Wiadomości rolnicze" 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert 20.30 „Skrzynka pocztowa techniczna" 22.00 Muzyka.

# Porządek nabożeństw.

**w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.**

Dnia 20 maja — I Św. Zielonych Świąt.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpital., ks. Dreger.
„ 9 rano, naboż. na Komionku, ks. djak. Rüger.
„ 9.30 r., nabożeń. główne w jęz. niem., ks. p. Loth.
„ 10.30 r., nabożeństwo na Bródnie, ks. djak. Rüger.
„ 11.30 r., nabożeństwo we Włochach, ks. pref. Krenz.
„ 11.30 r., nabożeń. główne w jęz. pol. ks. Michelis.

Dnia 21 maja — II Św. Ziel. Świąt.
„ 11.30 r., naboż. główne w jęz. pol., ks. djak. Rüger

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**
(Puławska 4)

Dnia 20 maja, I Dzień Zielonych Świątek.
O godz. 10 r. nabożeń. odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.

Dnia 21 maja, II Dzień Zielonych Świątek.
O godz. 10 r. naboż. odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.





DYREKCJA

**Prywatnej Męskiej Szkoły Powszechnej i prywatnego Gimnazjum Męskiego**

**im. Mikołaja Reya**

ZBORU EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że

Egzaminy wstępne do klasy I gimnazjalnej odbędą się **w pierwszym terminie dnia 16 czerwca** i w dni następne; zaś w **drugim terminie dnia 17 18 sierpnia.**

Do innych klas egzaminy odbędą się w wyżej wymienionych terminach, a także dnia **16 i 17 maja.**

**W roku szkolnym 1934-35 będą obowiązywały następujące opłaty szkolne.**

W szkole powszechnej:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| W klasie I-ej i 2-ej | — zł 400.—. | nadto za pobyt na osiedlu zł | 20.—, | razem zł. 420. |
| „ 4-ej | — „ 600.— | „ „ „ „ | 26.— | „ „ 626. |
| „ 5-ej | — „ 700.— | „ „ „ „ | 26 — | „ „ 726 |
| „ 6-ej | — „ 800.— | „ „ „ „ | 26.— | „ „ 826 |

W gimnazjum:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| W klasach I, II, V i VI-ej | — Zł. 900.— | „ „ „ | 26.— | „ „ 926. |
| „ VII i VIII-ej | „ 1 000.— | „ „ „ | 26.— | „ „ 1.026. |



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.